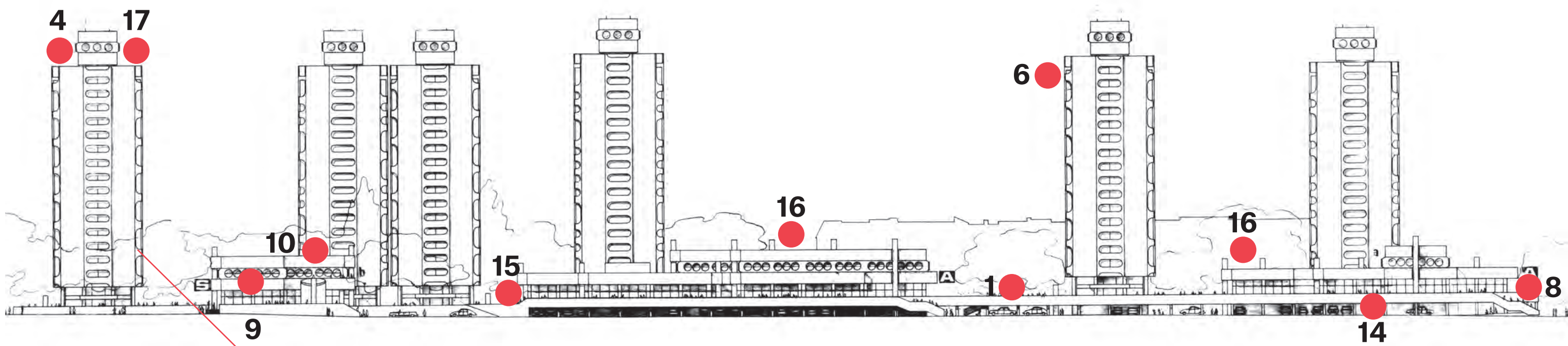


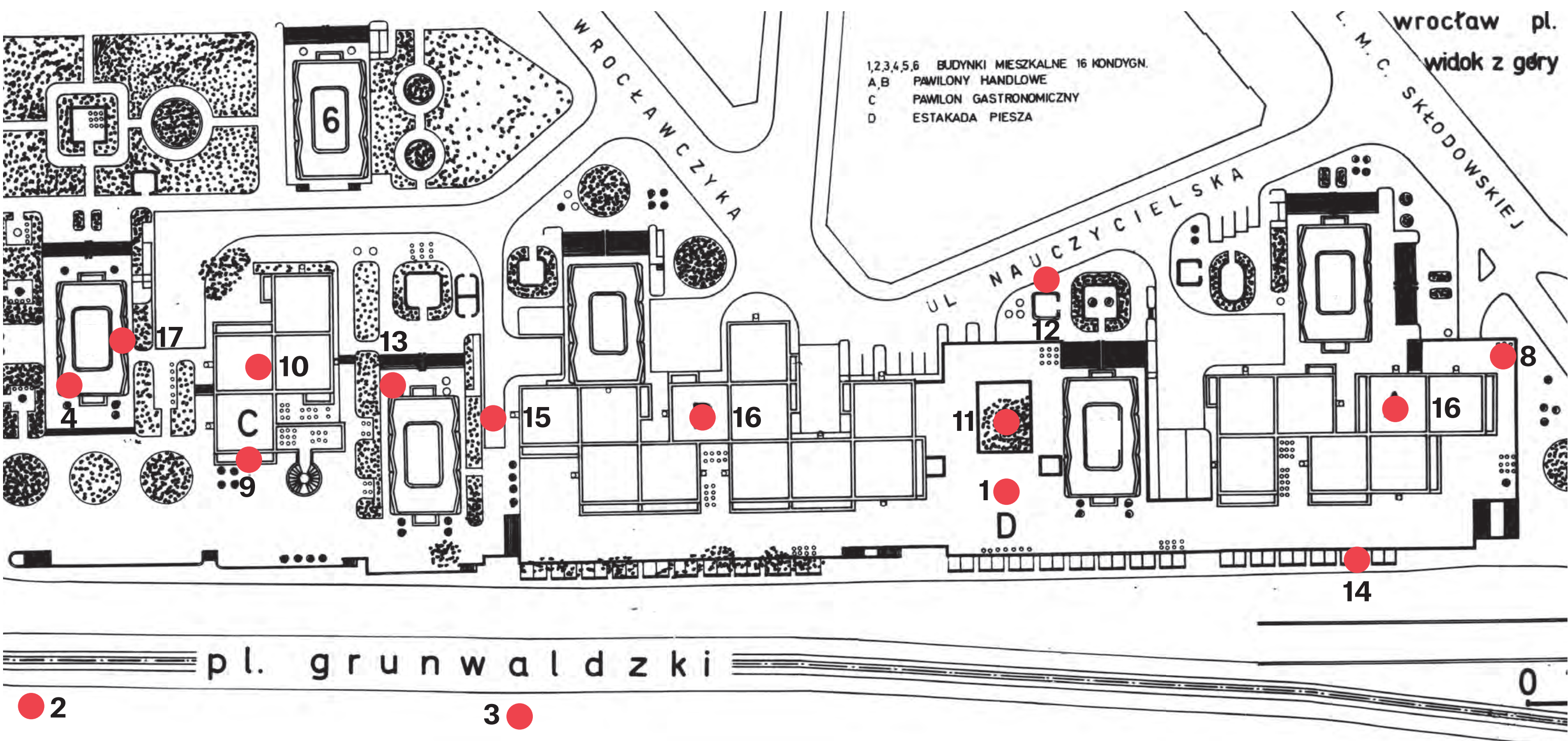
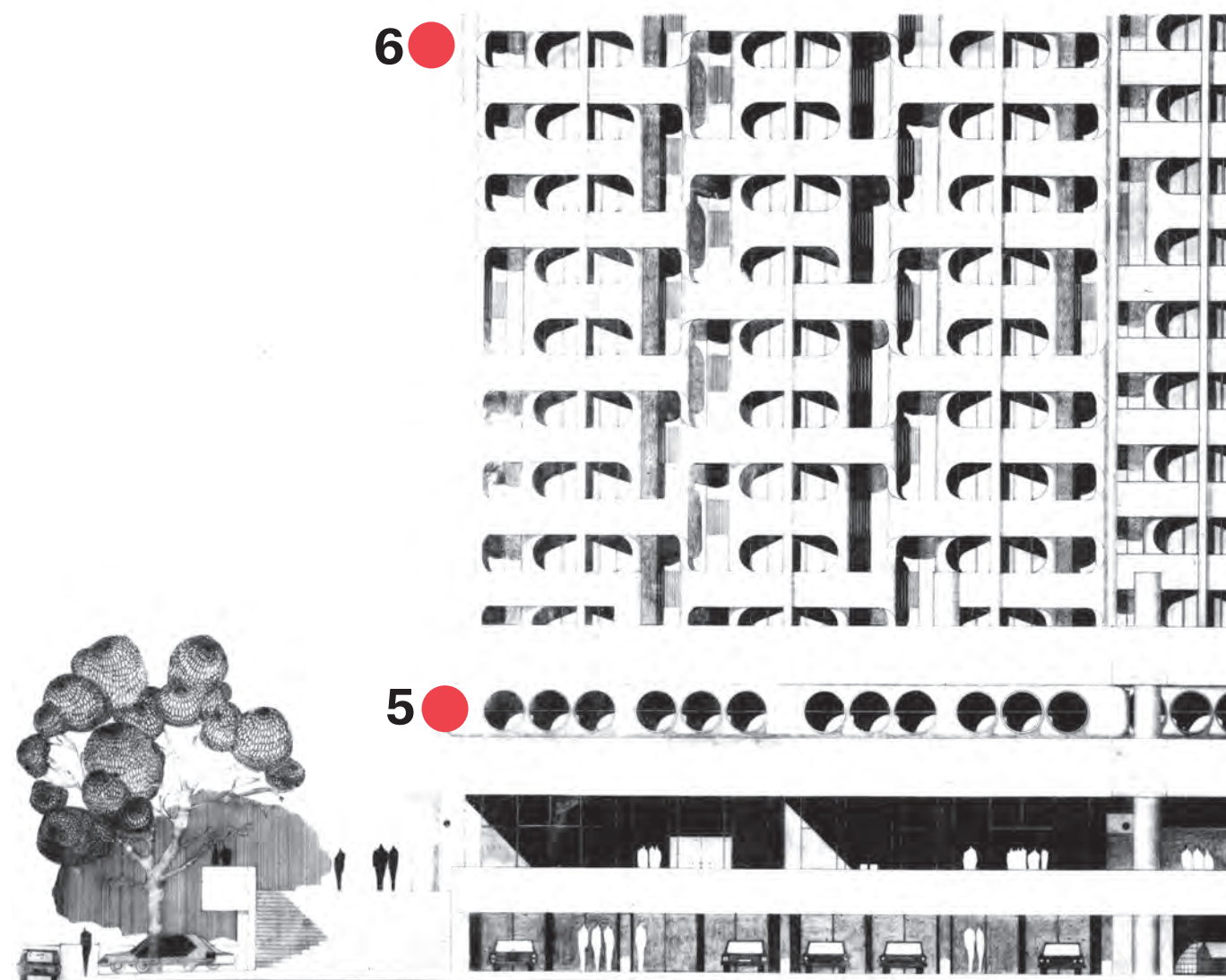
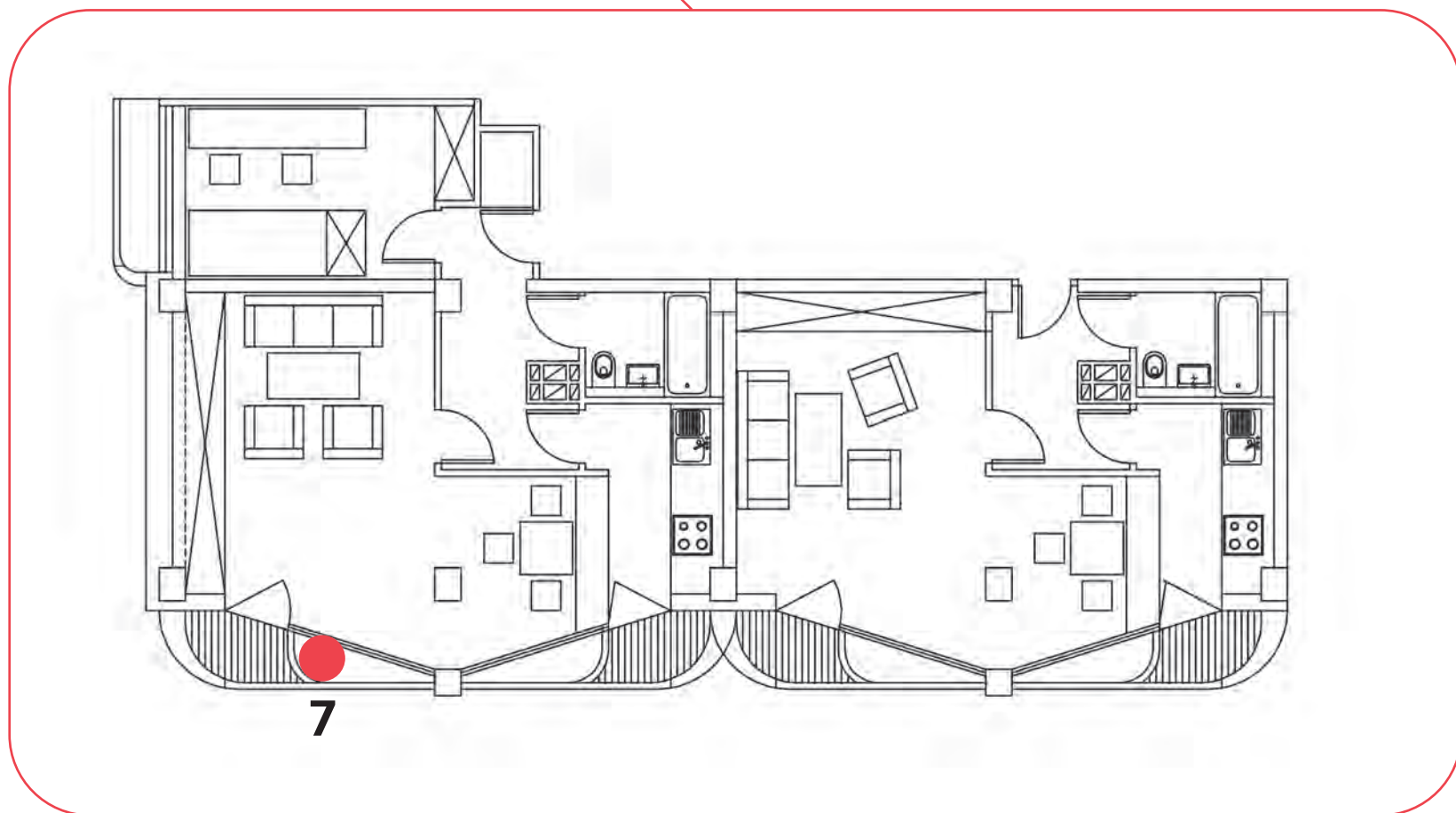
Niewidzialny Manhattan. Alternatywna topografia osiedla przy placu Grunwaldzkim

Koncepcja mapy powstała w oparciu o refleksje uczestników spotkań z cyklu „Niewidzialny Manhattan. Alternatywna topografia osiedla przy placu Grunwaldzkim”. Spotkania były wpisane w serię oprowadzań architektoniczno-urbanistycznych związanych z obchodami 50. rocznicy Sympozjum Plastycznego Wrocław 70.

Materiały archiwalne dzięki uprzejmości Muzeum Architektury we Wrocławiu



Opracowanie:
Maciej Bączyk
Organizator:
Muzeum Współczesne Wrocław



Niewidzialny Manhattan. **Alternatywna topografia osiedla przy placu Grunwaldzkim**

Zespół mieszkaniowo-usługowy przy placu Grunwaldzkim, zaprojektowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak, jest bez wątpienia architektoniczną ikoną Wrocławia. Potocznie nazywany przez mieszkańców „Manhattanem”, od samego początku budził kontrowersje. Wysokie na 50 metrów punktowce, pokryte charakterystyczną fasadą z zaokrąglonych, szarych, betonowych prefabrykatów, nazywano „sedesowcami” bądź „bunkrowcami”. Ale czy architektura jest po to, aby ją oglądać? To kontrowersyjne pytanie mogłoby posłużyć jako motto projektu „Niewidzialny Manhattan”.

We wrześniu i październiku 2020 roku, w ramach obchodów 50. rocznicy Sympozjum Plastycznego Wrocław ’70, Muzeum Współczesne Wrocław zorganizowało serię pięciu edukacyjnych spacerów po wrocławskim Manhattanie. Ich uczestnikami były przede wszystkim osoby niewidzące, ich przewodnicy, aktualni bądź byli mieszkańcy bloków przy placu Grunwaldzkim oraz znawcy wrocławskiej architektury w roli ekspertów. Celem spacerów było przybliżenie projektu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak osobom niewidzącym. Ich refleksje, wrażenia i wynotowane na gorąco uwagi posłużyły do stworzenia specyficznej mapy „Manhattanu”. Mapy dodatkowo wzbogaconej o uwagi natury ogólnej, dotyczące roli architektury, własnych preferencji bądź wspomnień związanych z placem Grunwaldzkim.

Taki sposób pracy nad alternatywną topografią miasta nawiązuje do projektu „Niewidzialna mapa Wrocławia”, zrealizowanego we wrocławskim Ośrodku Postaw Twórczych w latach 2004–2006. Pretekstem do ponownego spotkania z niewidzącymi przewodnikami stała się 50. rocznica Sympozjum Plastycznego Wrocław ’70. Ten interdyscyplinarny eksperyment artystyczny, silnie wpisany w kontekst architektoniczno-urbanistyczny Wrocławia, dostarczył wielu śmiałych idei o konceptualnym rodowodzie. Ostatecznej realizacji doczekały się tylko cztery projekty. Reszta pozostaje idea, wizją, konceptem, niewidzialną energią, której bezkompromisową skalę odzwierciedla „Neutrdrom” Jerzego Rosołowicza – gigantyczna, niemożliwa do zrealizowania instalacja zakładająca zbudowanie przy placu Grunwaldzkim 100-metrowej wieży w kształcie odwróconego stożka i toczącej się wokół niego kuli o średnicy 35 metrów*. W tym kontekście marzenia o drapaczach chmur i polskim Manhattanie przełomu lat 60. i 70. XX wieku wydają się równie utopijne, co instalacja Rosołowicza.

Niemożliwy do zobaczenia Manhattan to również dzień powszedni osób, które z powodu utraty wzroku polegają na intuicji, wyobraźni, wiedzy zapośredniczonej w doświadczeniach innych i własnej pamięci. Nie zapominajmy jednak, że patrzeć nie zawsze oznacza widzieć, tak jak słyszeć to nie to samo, co – słuchać. Dlatego perspektywa pozawzrokowa jest cenna i dostarcza wielu interesujących przemyśleń dotyczących nie tylko architektury.

Dziękujemy dr. inż. arch. Łukaszowi Wojciechowskiemu oraz historykowi architektury Michałowi Dudzie za bezinteresowne zaangażowanie w projekt. W trakcie spacerów korzystaliśmy z przestrzeni coworkingowej Fandomu, którego gościnne progi udostępniłi nam Alicja i Maurycy Prodeus. Nie mogliśmy lepiej trafić, gdyż jest to budynek wchodzący w skład legendarnego projektu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak.

Spacerы były również okazją do wymiany doświadczeń między grupą widzącą a niewidzącą. Jak łatwo się przekonać, nie ma lepszej okazji do przełamywania barier i stereotypów niż wspólny spacer. Ostatecznie są rzeczy ważniejsze niż choćby najznamenitsza architektura. Są nimi wzajemna życzliwość, empatia, współpraca. W takich okolicznościach można mieszkać choćby i w szałasie.

Mamy nadzieję, że dzięki mapie „Niewidzialny Manhattan” stanie się nieco bardziej „widzialny”, a to, co na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, już takim oczywistym nie będzie. Jeden z uczestników spacerów zwrócił uwagę na fakt, że bardzo trudno znaleźć punkt, z którego widać wszystkie sześć wieżowców. Zawsze któryś ucieka, chowa się przed naszym wzrokiem. To oznacza, że nadal część Manhattanu pozostaje niewidzialna. Tak jakby skala tego projektu nie chciała się zmieścić w oczach.

Maciek Bączyk, listopad 2020 r.

MAPA
widzieć / nie widzieć

ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI / architekt, współzałożyciel VROA Architektci, adiunkt na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej /
Architektura nie jest do patrzenia na nią. To, czy budynek jest ładny, czy brzydki, jaką ma elewację, jaki ma kolor, to dla mnie nie ma większego znaczenia. Ważne jest przede wszystkim, jak budynek działa, jak działa przestrzeń. Jeśli ktoś mi mówi: „Ale ten budynek jest brzydki”, to ja nie wiem, czy on jest brzydki, czy ładny, bo budynek ma przede wszystkim funkcjonować dobrze.

PIOTR MALKOWSKI / prowadzi szkolenia dla osób niewidomych w zakresie obsługi komputera i sprzętu specjalistycznego, utracił wzrok w wieku 7 lat /
To tak jak z niewidomymi.

ARMAND PERYKIETKO / muzyk, wokalista, stopniowo utracił wzrok w wieku dorosłym / (nr 1)
Nie czuję namacalnie tych wieżowców, że one są. Ale na pewno czuć tutaj przestrzeń.

MAREK WILCZYŃSKI / pracownik fundacji – Szansa dla niewidomych, nie widzi od 12 lat / (nr 2)

Proponuję stanąć sobie gdzieś na rogu, w nieco dalszej odległości, i spacerując zobaczyć, ile tych budynków właściwie jest. Moi rodzice mieszkali tutaj w okolicy i często się kłócili – cztery czy pięć? A jest ich sześć. LUCYNA BOROWIECKA / propagatorka medycyny komplementarnej, w znacznym stopniu niedowidząca /
Przyznam się szczerze, że ja też byłam zaskoczona, myślałam zawsze, że tych budynków jest pięć.

ANITA SKLENICKA / miłośniczka Wrocławia, muzyki, akustyki naturalnych wnętrz, w znacznym stopniu niedowidząca / (nr 3)
Jeśli chodzi o punktowce na Manhattanie, to widzę je tak: Jeżeli stanę koło budynków Politechniki, po drugiej stronie ulicy, to jedynie, co jestem w stanie powiedzieć, to to, że są to budynki prostokątne, raczej wysokie niż szerokie. Nie widzę tych detali, tych charakterystycznych okien, balkonów. Ale to co mówię, tylko w niewielkim stopniu oddaje co mam przed oczami.

słyszeć / nie słyszeć

MAREK WILCZYŃSKI / pracownik fundacji – Szansa dla niewidomych, nie widzi od 12 lat / (nr 4)

Mogę powiedzieć ze swojej strony, bo ja je widziałem, te budynki, no to był Manhattan, coś fajnego, wysokiego. Nigdy w środku nie byłem. A teraz jak jestem tutaj na górze, to tym bardziej fajna sprawa. A szum w sumie mi nie przeszkadza. Szumi to szumi, życie miasta po prostu.

ANITA SKLENICKA / miłośniczka Wrocławia, muzyki, akustyki naturalnych wnętrz, w znacznym stopniu niedowidząca /
Mieszkam w kamienicy. W kamienicy sąsiad musi naprawdę porządnie nahałasować, żebym go usłyszała. Ale u mojej koleżanki, która mieszka w bloku, nie można rozmawiać po 22., bo od razu sąsiedzi się awanturują, bo im to przeszkadza. Więc myślę sobie, że osoby niewidome mogą mieć takie wyobrażenie (przynajmniej ja to sobie tak wizualizuję), że jeśli wszystkie dźwięki do nich dobiegają, ze wszystkich mieszkań dookoła, to te ściany troszkę stają się przeźroczyste. Tak jakby po części prześwitwały.

MONIKA CZERCZAK / mieszka we Wrocławiu od 2 lat, utraciła wzrok w wieku 3 lat /

W domu jednorodinnym jest lepiej pod tym względem, że jak dochodzą do mnie jakieś dźwięki, to ja na sto procent wiem, że to się dzieje u mnie w domu. W bloku często słychać jakieś dźwięki zza ściany i ja po prostu głupiej, czy to u mnie się coś spieje? Czy to u mnie coś kapie? Czy drzwi zamknęłam? Może zamka nie przekręciłam i ktoś mi łazi po mieszkaniu... człowiek, który widzi, może to od razu zweryfikować.

betonowe prefabrykaty

MAREK WILCZYŃSKI / pracownik fundacji – Szansa dla niewidomych, nie widzi od 12 lat / (nr 5)

Dla mnie to było kiedyś szare budynki. Nawet nie zwracałem uwagi na to, że one mają takie obte balkony. No i te okrągłe okna. To jest ciekawostka.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu / (nr 6)
Istnieje plotka, która nigdzie nie znalazła potwierdzenia, że Manhattan był projektowany z myślą o krajach basenu Morza Śródziemnego, takich jak Algieria czy Maroko, czego dowodem miały być te zaokrąglone prefabrykaty betonowe. Te osłony, które mogłyby w Afryce chronić przed słońcem, tak naprawdę pełnią funkcję izolacji akustycznej, jesteście przecieź w centrum miasta. Ale ponadto Grabowska-Hawrylak doszła do wniosku, że w tak wysokim budynku trudno mieszkać na 15. piętrze, że świadomością, że zaraz za oknem jest przepaść. Czyli z jednej strony mamy do czynienia z formą plastyczną, która stanowi dodatkową izolację akustyczną, a sama jest czymś z pogranicza rzeźby i architektury. Z drugiej strony daje ona mieszkańcom najwyższych kondygnacji komfort psychiczny. Przejście między wnętrzem a tym, co na zewnątrz, nie jest tak drastyczne, jest płynne.

DOMINIKA PUCHACZ / w dzieciństwie mieszkała przy placu Grunwaldzkim, pasjonatka architektonicznego brutalizmu / (nr 7)
Mieszkałam w jednym z tych bloków, jako dziecko. Wyprowadziliśmy się stąd, jak miałam cztery lata. Ale mam pewne „flashbacki” z dzieciństwa. Przede wszystkim: ciemność klatki schodowej, zapach, który był od strony parkingów (zionęło Mordorem), i małe mieszkania. Mieszkaliśmy w kawalerce, w czwórkę. Mama, tata, ja i mój starszy brat. Te prefabrykaty, które stwarzają dystans między oknami a tym, co na zewnątrz, miały jeszcze jedną funkcję. Kiedyś mój brat wyszedł przez okno i gdyby nie one, spadłby bezpośrednio na chodnik. A tak to trafił na zewnętrzny parapet i potraktował go jak taki miniaturowy balkonik. To mogło być czwarte albo piąte piętro.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Był jeszcze film Ryszarda Bera – *Najważniejszy dzień z życia*, odcinek pt. *Karuzela*. Anna Dymna w pięknej, romantycznej scenie w windzie budowlanej na jednym z punktowców. I oczywiście *Pies* Janusza Kondratiuka.

LUCYNA BOROWIECKA / propagatorka medycyny komplementarnej, w znacznym stopniu niedowidząca /
My nazywaliśmy te bloki bunkrowcami. Wszyscy mówili: – a, te bunkrowce na Grunwaldzkim. Proszę mi wierzyć, każdy z nas wyobrażał sobie, że przez te nietypowe okna w tych mieszkaniach musi być strasznie ciemno. No i widok musi być niezbyt ciekawy, właśnie przez tę konstrukcję okien. Ale naprawdę, jak już znalazłam się w tym budynku, w jednym z mieszkań, to okazało się, że pokój jest ładny, widny. To burzyło nasze wcześniejsze wyobrażenia o tym miejscu.

brutalizm

ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI / architekt,

współzałożyciel VROA Architektci, adiunkt na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej /

Jest teraz taka moda w architekturze, żeby wyszukiwać coś, co się nazywa brutalizmem. Mówi się, że Manhattan to jest brutalizm, czyli architektura, która przeżyła muskuły, architektura, która nie wstydziła się, że jest zbudowana z prefabrykatów, że jest powtarzalna, nudna. W zamian za to była brutalnie szczerą. Natomiast te budynki, zgodnie z intencją Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, nigdy nie miały być brutalne. To jest pułapka, w którą wpadają ludzie, którzy oceniają architekturę po wyglądzie. Bo fasady tych budynków były brudne, a przez to powstawało wrażenie, że jest to brutalizm. To nie jest żaden brutalizm. To miała być koronkowa architektura. To jest brudne i szare, ponieważ nie zrealizowano zaprojektowanej zieleni. W pawilonach na dachach miało być bardzo dużo zieleni.

MAGDALENA ORŁOŚ / pedagog specjalny, prowadzi fanpage Gotowanie w ciemno, nie widzi od 12 lat / (nr 8)
Mnie to się z komuną kojarzy. Te tarasy. Od razu przypominam sobie betonowe donice z PRL-u i jakieś śmierzduchy w nich ponasadzane. Pamiętam to z pocztówek. Asphalt zamiast chodnika albo pokruszony beton, przez który próbuje się przebić trawa.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Jadwiga Grabowska-Hawrylak nie chciała zbudować czegoś, co będzie symbolem brutalizmu, czegoś, bę

epatuje surowością betonu. To miał być gładki, ładny, pierwotnie barwiony w masie na biało beton. Ale to było zbyt kosztowne jak na tamte czasy, podobnie jak ogrody na dachach pawilonów handlowych, które zarówno z powodów finansowych, jak i technologicznych były w tamtych czasach, w Polsce, poza zasięgiem.

Fandom i film

ANITA SKLENICKA / miłośniczka Wrocławia, muzyki, akustyki naturalnych wnętrz, w znacznym stopniu niedowidząca / (nr 9)
Znam budynek Fandomu, ale tylko z zewnątrz. Pierwszy raz jestem w środku. Jak o nim myślę, to przychodzi mi do głowy, że to jest mój kobieca, czyli „pokręcona”. Nie rozumiem tych balkonów, na które nie można wejść (a które być może miały być wielkimi donicami, do których można się dostać tylko z zewnątrz po drabinie). No i te okna. One są fajne, ale te niedociągnięcia, te szpary między oknem a tym zewnętrznym, betonowym prefabrykatem – to by mnie wkurzało. Ale to już kwestia wykonania, a nie samego projektu.

MAURZYCY PRODEUS / gospodarz Fandomu, pasjonat architektury modernistycznej / (nr 10)
Fandom – w przeszłości był to budynek baru, restauracji, który w latach 90. został przekształcony w siedzibę telewizji kablowej. Następnie był siedzibą firmy związanej z branżą IT, a konkretnie dostarczaniem internetu. Restauracja, która tutaj była, prawdopodobnie posłużyła za jeden z planów zdjęciowych do filmu *Ukryty w słońcu*. Dramat psychologiczny z Janem Englertem w roli głównej. Englert wciela się w postać artysty malarza. Swoją pracownię ma na dachu jednego z punktowców, a w Fandomie, który wtedy był restauracją – co wielce prawdopodobne – popijał i rozmawiał z paniami.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Był jeszcze film Ryszarda Bera – *Najważniejszy dzień z życia*, odcinek pt. *Karuzela*. Anna Dymna w pięknej, romantycznej scenie w windzie budowlanej na jednym z punktowców. I oczywiście *Pies* Janusza Kondratiuka.

miejsca / nie-miejsca

PIOTR MALKOWSKI / prowadzi szkolenia dla osób niewidomych w zakresie obsługi komputera i sprzętu specjalistycznego, utracił wzrok w wieku 7 lat / (nr 11)
Po co taka duża dziura? Rozumiem, że to jest wentylacja dla parkingu pod esplanadą. Ale czemu taka wielka? Może lepiej, jakby w tej dziurze zrobili basen?

MAGDALENA ORŁOŚ / pedagog specjalny, prowadzi fanpage Gotowanie w ciemno, nie widzi od 12 lat / (nr 12)
Tu jest straszny miszmasz. Mam bałagan w wyobraźni.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Wszystko to jest trochę dziwne. Mam wrażenie, że ktoś chciał zrobić coś, ale nie miał odwagi. Widać to w tych wyobrażeniach.

ANNA KUKUŁA / mieszka przy placu Grunwaldzkim od 10 lat, projektuje grafikę i obiekty inspirowane japońskim minimalizmem / (nr 13)

Od dziesięciu lat mieszkam w bloku nr 8. W tej samej bramie mieszkał pan Sebastian, który zajmował się deratyzacją. Był szczeniowcem. Razem z innymi sąsiadami zorganizował ławkę przed naszym blokiem. Niestety długo się nią nie nacieszył. Umarł kilka lat temu. A ławka została. Sąsiedzi przybili tam taką małą tabliczkę z napisem „Seba”. To jest jego ławka.

MAREK WILCZYŃSKI / pracownik fundacji – Szansa dla niewidomych, nie widzi od 12 lat / (nr 14)
Pamiętam, jak tu był parking. Czekając na autobus – jako dzieciaki – biegaliśmy pomiędzy samochodami, pod esplanadą. Fajna sprawa. Mam bardzo miłe wspomnienia z tymi budynkami.

ANNA KUKUŁA / mieszka przy placu Grunwaldzkim od 10 lat, projektuje grafikę i obiekty inspirowane japońskim minimalizmem / (nr 15)
Z okna mojej kuchni widać dachy pawilonów handlowych. Stoją przy nich rury o sporej średnicy, które sięgają od ziemi po dach. Któregos razu zauważyłam, jak za jedną z takich rur znikają dzieciaki, a po chwili pojawiają się na dachu pawilonów. Dostawali się do środka rury przez niewielką dziurę. Takie zabawy podwórkowe na naszym osiedlu. Tę dziurę już zaspawano.

PRL de luxe

DOMINIKA PUCHACZ / w dzieciństwie mieszkała przy placu Grunwaldzkim, pasjonatka architektonicznego brutalizmu / (nr 16)
Ten kompleks mieszkaniowo-usługowy, który zapamiętałam z dzieciństwa, zaspokaja większość naszych codziennych potrzeb. Był sklep spożywczy, AGD, koktajl bar, wszystko, co potrzebne, było na miejscu.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Usługi wkomponowane w pawilony i partery punktowców oferowały całkiem sporo. Od reparacji pończoch i naprawy wiecznych piór po kawiarnie i restauracje. Był też punkt naprawy maszyn do pisania.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /

Pamiętam, że jak wchodziłam do budynku, na klatce schodowej była boazeria, „jejkę”, myślałam, „jaka klatka schodowa, elegancka”. I rower można zostawić, nie trzeba targać na górę. Jakie to pomysłowe, że ktoś w ogóle o tym pomyślał? Od razu też przyszło mi do głowy, ileż to roboty wybić taką szybę w wózkowni i wynieść z niej ten rower. Takie miałam refleksje w latach 80.

ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI / architekt,

MAREK WILCZYŃSKI / pracownik fundacji – Szansa dla niewidomych, nie widzi od 12 lat /
Bardzo często przejeżdżałem tędy. Stawałem sobie na przystanku, czekałem na autobus i te budynki zawsze mi się podobały. Nie wiem, czego ludzie od nich chcieli. One są nietypowe. Porównując je do budynków z Nowego Dworu, gdzie mieszkałem, taka wielka płyta, wszystko na jedno kopyto, to Manhattan wydawał mi się bardzo ciekawy, to jest jednak architektura nowoczesna. To raczej te wszystkie inne blokowiska to jest PRL.

stare i nowe

ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI / architekt,

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /
Każde nowe pokolenie coś burzy. I zwykle jest tak, że nienawidzimy architektury swoich ojców, ale kochamy architekturę swoich dziadków. W przypadku Manhattanu to jest ten moment, kiedy właśnie zaczynamy kochać architekturę swoich dziadków. W tym przypadku babci.

MICHAŁ DUDA / historyk architektury, Zastępca Dyrektora do spraw programowych Muzeum Architektury we Wrocławiu /

LUCYNA BOROWIECKA / propagatorka medycyny komplementarnej, w znacznym stopniu niedowidząca / (nr 17)
Nigdy wcześniej nie byłam na górze, na dachu w tym budynku. Wrażenie jest niesamowite. Zupełnie inaczej teraz na te budynki patrzę. W latach 80. wszyscy byliśmy zniesmaczeni, to się nikomu nie podobało. Nie było efektu WOW! Wręcz przeciwnie, takie klocki, do tego obskurne, taką opinią się cieszyły. One teraz robią wrażenie. Z perspektywy czasu zyskują. Nabierają smaku.

ANITA SKLENICKA / miłośniczka Wrocławia, muzyki, akustyki naturalnych wnętrz, w znacznym stopniu niedowidząca /
Jeżeli chodzi o architekturę, to muszę powiedzieć, że mnie fascynuje stare budownictwo. Jak chodzę po Nadodrze czy po innym miejscu, gdzie tych starych kamienic jest dużo, to mam takie poczucie, że każda z nich wyszła spod innej ręki, każda coś innego przedstawia. To jest piękne, że możesz mieszkać w kamienicy, która ma płaskorzeźbę z głową słońia, słońce z promieniami i oczami, głowę lwa. To sprawia, że każda kamienica jest inna i chodząc po tych kamienicach, nie masz poczucia, że ciągle znajdujesz się w tym samym miejscu. A takie mam wrażenie w kontakcie z nowoczesnym budownictwem. Mam wrażenie, że to wszystko jest takie samo. Dużo łatwiej jest się poruszać wzdłuż starych kamienic. Dzięki temu, że każda jest inna – wiem, gdzie jestem. A kiedy wchodzę na jakieś nowe osiedle, gdzie wszystkie bloki są w tym samym kolorze i mają te same kształty – to rozglądam się i myślę: „Boże, czy ja zatoczyłam koło, czy ja już tu byłam, jak stąd wyjść?”. Ja widzę kolory i widzę kontury, ale dopiero bardzo z bliska, dosłownie z odległości metra.

MARCIN STAROSTKA / pasjonat motocykli, nie widzi od 6 lat /
Ja się tutaj urodziłem, na klinikach. Później mi tam rękę składali. Później znowu tam wyładowałem, jak mnie auto trzepnęło. No i do ZOO często jeździłem. Mój autobus miał tutaj pętlę, na placu Grunwaldzkim. Teraz, kiedy już od kilku lat nie widzę, jakoś nie jestem w stanie wyobrazić sobie, że tu powstała np. Galeria Grunwaldzka. Tego wcześniej nie było. Był za to „Goliat” – to są stare czasy. Ale jak to wszystko do siebie pasuje? To stare z nowym? Nie wiem. Ja jestem zwolennikiem starych, niemieckich budynków. Tam Wrocław ma swoją duszę.

ŁUKASZ WOJCIECHOWSKI / architekt,

współzałożyciel VROA Architektci, adiunkt na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej /

Na placu Grunwaldzkim mamy do czynienia z mieszkanką wybuchową. Najpierw mamy XIX-wieczną tkankę kwartałów zabudowy, które przetrwały II wojnę światową (ul. Nauczycielska, Polaka, Norwida, Smoluchowskiego), można ich doświadczyć spacerując wzdłuż kamienic, dotykając ścian i gzymsów. Potem pustka, którą dzisiaj jeszcze trochę czuć. Całą tę pustkę wypełniły ruchliwe ulice – zwłaszcza główna od między mostami: Grunwaldzkim i Szczytnickim. Potem mamy socrealistyczną część z uspokojonym ruchem i zielenią. Kluczowymi budynkami dla tej części placu Grunwaldzkiego są budynki politehniki: D1 i D2, otwierające niezrealizowaną oś biegnącą w kierunku Odry. A na koniec modularna architektura Manhattanu, oparta na kwadratowej siatce, pawilony handlowo-usługowe i sześć wysokich na 50 metrów wieżowców.

* Zobacz także: Mapa Sympozjum Plastycznego Wrocław '70 Zaczyna się we Wrocławiu 70.

Opracowanie: <p>Maciek Bączyk</p>
Koordynacja: <p>Małgorzata Rzerzycha-Mysliwy</p>
Koncepcja mapy powstała w oparciu o refleksje uczestników spotkań z cyklu „Niewidzialny Manhattan. Alternatywna topografia osiedla przy placu Grunwaldzkim”. Spotkania były wpisane w serię oprowadzań architektoniczno-urbanistycznych związanych z obchodami 50. rocznicy Sympozjum Plastycznego Wrocław ’70.
Publikacja została zrealizowana przez: <p>Muzeum Współczesne Wrocław pl. Strzegomski 2a 53-681 Wrocław muzeumwspolczesne.pl</p>

w ramach projektu: Sympozjum 70/20. Program działań edukacyjnych wokół 50. rocznicy Sympozjum Wrocław 70

Projekt graficzny i skład: threedotstype.com

Korekta: Konrad Czerny

Organizatorzy:

Muzeum Współczesne Wrocław

Sympozjum Wrocław 70/20

Wrocław miasto. spotkań

Wsparcie:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury